

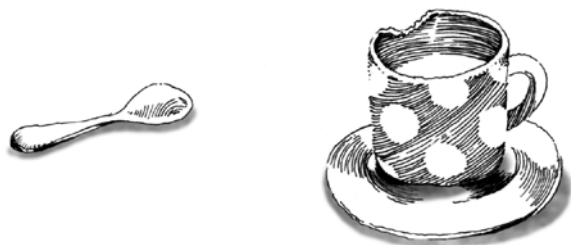
CZAROW- NICA

PIETRO
NIŻEJ



**MARCIN
SZCZYGIELSKI**
RYSUNKI MAGDA WOŚIK

WYDAWNICTWO / BAJKA



– Zjesz coś? – zapytała ciabcia, gdy tata odjechał. – Może chleba z cukrem?

– Chleba z cukrem? – zapytała Maja ponurym głosem.
– Nie je się chleba z cukrem.

– Nie? A ja bardzo lubię chleb z cukrem. Mogę ci zrobić kanapkę z szynką.

– Nie chce mi się jeść. – Majka usiadła na fotelu w pokoju ciabci i podparła brodę pięściami. – Bardzo możliwe, że już nigdy nic nie zjem. Umrę z głodu i będzie spokój.

– Wbrew pozorom to nie jest takie łatwe – westchnęła ciabcia.

Zdjęła z parapetu wielką kamionkową butelkę i zaczęła podlewać fikus. W pokoju pojawił się dziwny, ostry zapach.

– Ale smród. – Majka zmarszczyła nos.
– No, mówiłam ci. Okropny, nie? Ale fikus go uwielbia.
– Ciabcia zaśmiała się cicho. – Chcesz ciepłego mleka?

– Nie chcę.
– Twoja mama zawsze lubiła wypić kubek ciepłego mleka przed snem.

– Tak? – zdziwiła się Maja, bo nigdy nie widziała, żeby mama piła ciepłe mleko wieczorami. – A dlaczego?
– Bo po tym się dobrze śpi i ma się przyjemne sny.
– To mogę spróbować. Ostatecznie.

– Czyli już nie głodujesz?

– Głoduję! – oświadczyła Maja. – Mleko to picie, a nie jedzenie. Nie mówiłam, że nie będę piła.

– Dobra. – Ciabcia odstawiła butelkę z powrotem za firankę i poszła do kuchni.

Słońce zachodziło powolutku i pokój tonął w pomarańczowym świetle. Liście figusa rzucały cienie na piec i półki z książkami, co wyglądało ładnie, ale trochę złowieszczo.

Majka wstała z fotela, podeszła do kredensu i obejrzała przez szybki dzbanki i filiżanki z porcelany. Każda była z innego kompletu, a wszystkie mniej lub bardziej uszkodzone. Na górnej półce stały szklane kieliszki i różne wazoniki w wycinane lub żłobione wzorki. Między kieliszkami Maja zauważyła pomarańczową ramkę z czarno-białym zdjęciem, ale nie widziała dokładnie, kto na nim jest, bo była za niska. Wzruszyła ramionami i podeszła do drzwi prowadzących do sypialni ciabci.

Nacisnęła ogromną, złotą klamkę w kształcie litery „S” i zajrzała do pokoju. Był wąski i dość długi. Pod oknem stało łóżko z wysokim drewnianym zagłówkiem, a pod przeciwległą ścianą drugie – podobne, ale trochę inne. Oprócz nich w pokoju znajdowała się jeszcze wielka trzydrzwiowa szafa, kolejne półki z książkami i stolik, na którym stało dziwne drewniane pudło ze szklanym okienkiem z przodu. Maja dopiero po chwili domyśliła się, że to telewizor – widziała kiedyś taki na filmie. Rozejrzała się w poszukiwaniu pilota, ale nigdzie nie mogła go dostrzec.

– Mleko – powiedziała ciabcia i podała jej niebieski kubek w białe grochy.

Podobnie jak inne, ten także był wyszczerbiony. Majka obróciła go w rękę i upiła łyk z nieuszkodzonej strony. Mleko było gorące, słodkawe i aksamitne.

– Wszystko masz popsute? – zapytała.

– To znaczy?

– Kubki, filiżanki i tak dalej. Każdy jest popsuty.

– Nie są popsute – zdziwiła się ciabcia. – One mają tylko swoją historię, ale przecież wciąż można z nich korzystać.

– No, nie wiem. – Majka z powątpiewaniem uniosła jedną brew. – Ten jest utłuczony.

– Ale nie przecieka. Znalazłam ten kubek w gruzach na ulicy. To było bardzo dawno temu, zaraz po wojnie.

– Przyniosłaś kubek z ulicy?! – wykrzyknęła Majka. – Na pewno są na nim zarazki!

– Nie gadaj głupot. To było siedemdziesiąt lat temu, od tamtego czasu myłam go z tysiąc razy.

Majka z powątpiewaniem przyjrzała się kubkowi i po namyśle upiła drugi łyk mleka.

– A gdzie jest pilot? – zapytała, kiwając głową w stronę telewizora.

– Pilot?

– No, żeby włączyć i zmieniać kanały.

– Ten telewizor nie ma pilota.

– To jak się go włącza?

– Normalnie. Gałką.

– Gałką? – Maja była zdumiona. – Pokaż.

Ciabcia wzruszyła ramionami, ale podeszła do telewizora i obróciła jedno z pokręteł pod szklanym okienkiem. Nic się nie wydarzyło.

– Jest zepsuty. Tak samo jak twoje kubki – stwierdziła Maja, ale nagle na środku ekranu pojawiła się jasna kreseczka, a w obudowie telewizora coś brzęknęło.

Kreska powiększyła się najpierw wszerek, potem wzwyż i nagle na ekranie pojawiła się jakaś młoda pani, która z bardzo zmartwioną miną siedziała na fotelu i spoglądała w okno, za którym padał deszcz. Obraz lekko falował.

– Jakiś prastary film – stwierdziła Maja. – Jeszcze czarno-biały.

– Mój telewizor jest czarno-biały. Każdy film w nim tak wygląda.

Majka szeroko otworzyła oczy ze zdumienia i spojrzała na ciabcie z ukosa.

– Przerażasz mnie – oświadczyła, a ciabcia zaczęła się śmiać. – Po co ci taki telewizor?

– Bo taki mam i już. Dawno go kupiłam. Kiedyś były tylko czarno-białe telewizory.

– Nie wierzę! Dlaczego?

– Nie mam pojęcia. Chyba kiedyś ludzie nie umieli robić kolorowych telewizorów. – Ciabcia przekręciła gałkę i ekran zgasł. – Późno już. Na pewno chcesz spać w pokoju?

– Na pewno.

Ciabcia zgarnęła pościel z łóżka stojącego pod ścianą, zniosła na wersalkę i rozłożyła ją.

– Muszę umyć zęby – powiedziała Majka.
– To umyj. Kto ci broni?
– Ale gdzie mam je umyć?
– W kuchni nad zlewem.
– W kuchni! Jeszcze nigdy w życiu nie myłam zębów w kuchni!

– Zawsze musi być ten pierwszy raz – oświadczyła wesołym tonem ciabcia i jednym zgrabnym ruchem wyrzuciła w powietrze złożone prześcieradło, które rozprostowało się w locie, a potem wyładowało równiutko rozścielone na wersalce.

– Jak to zrobiłaś? – zapytała Maja.
– Ćwiczyłam. Idziesz myć te zęby czy nie?
– Pójdę. Ale musisz mi wyjąć szczoteczkę i pizamę z walizki.

– Sama wyjmij.
– Nie mogę. Nie znam numerka.
– Jakiego numerka?
– No, numerka. Tam są takie kółeczka, trzeba je przekręcić i ustawić numerek, dopiero wtedy walizka się otworzy.

Ciabcia popatrzyła przez moment na Majkę, a potem podeszła do walizki i zaczęła ją oglądać.

– Tutaj, widzisz? – Maja wskazała zamek szyfrowy. – Musisz przekręcić.

– Ale ja nie wiem, jaki numer trzeba ustawić.
– Jak to nie wiesz? – zdumiała się Maja.
– Twój tata mi nie powiedział! Do głowy mi nie przyszło... Po co on w ogóle zablokował ten zamek?

– To nie on – powiedziała z zadowoleniem w głosie Maja. – Ja sama go przekręciłam.

– Ale dlaczego, na litość boską?!

– Żeby nikt mi niczego nie ukradł.

– Gdzie ktoś miał ci coś ukraść?

– A bo to wiadomo? Wszędzie. Ludzie to wszystko ukradną, tak mówili w telewizji. – Maja wydeła wargi i z uśmiechem popatrzyła na ciabcię. – I teraz musisz mnie odesłać do domu. Nie mogę być u ciebie bez ubrań, piżamy i szczoteczki do zębów.

– Jutro zadzwonię i zapytam, jaki jest szyfr. A dziś coś wymyślimy.

Maja przestała się uśmiechać.

– Muszę umyć zęby! – powiedziała z naciskiem. – Bo mi wypadną i będę miała dziury. W szkole mówili.

– Dam ci szczoteczkę.

– A piżama?

– Też ci dam. Chodź. – Ciabcia ruszyła do kuchni.

Majka westchnęła z rezygnacją, opuściła ramiona i poszła za nią.

– Masz. Czerwona. Ładna, nie? – zapytała ciabcia, podając dziewczynce szczoteczkę, którą wyjęła z szuflady.

– A dlaczego nie jest zapakowana? – zapytała Maja, marszcząc nos.

– Bo ją odpakowałam.

– Ta szczoteczka nie jest nowa.

– Prawie nowa. Raz tylko jej użyłam, żeby wyczyścić srebrną broszkę pastą do zębów, ale potem bardzo dokładnie ją umyłam. No, masz.

Dziewczynka z powątpiewaniem wzięła szczoteczkę i zaczęła ją uważnie oglądać.

– A gdzie się ją włącza? – zapytała wreszcie.

– Włącza?

– No, żeby bzyczała.

– Jej się nie włącza. Nakłada się pastę i szoruje się nią w tę i z powrotem.

– I ty też masz taką?

– Nie. Moje zęby myje się zupełnie inaczej.

– To znaczy jak?

– Kiedyś zobaczysz. No, myj się. Tu masz pastę i mydło. Poszukam ci czegoś do spania.

Po kilku próbach Majce udało się wreszcie jako tako umyć zęby. Wyszorowała też dokładnie uszy i szyję nad zlewem, przy okazji zalewając podłogę kuchni wodą, ale uznała, że ciabcia sama jest sobie wina, skoro nie ma łazienki. Położyła czerwoną szczoteczkę na skrzyni z wanną i wróciła do pokoju.

Ciabcia siedziała przy stole i czesała włosy. Z jednej strony zaplotła już sobie cienki, mysi warkoczek i właśnie zaczynała zaplatać drugi. Na kołdrze leżała przygotowana dla Majki piżama. Właściwie nie była to piżama, tylko sukienka z różowego materiału w białe kwiatki z kołnierzykiem obszytym koronką.

– Co to jest? – zapytała dziewczynka, podnosząc sukienkę z pościeli.

– Koszula nocna.

– Sama koszula? Taka długa? A gdzie spodnie?

– Nie ma spodni.

– To jest sukienka, a nie koszula! Mam spać w sukience?

– Ja też w takiej śpię.

– Nigdy jeszcze nie spałam w sukience! Zapłaczę się w niej i uduszę przez sen! I to będzie twoja wina!

– Nie udusisz się. Idę się umyć.

Ciabcia skończyła zaplatać warkoczyk, zabrała szczotkę i poszła do kuchni.

Maja z namysłem przyglądała się koszuli nocnej przez dłuższą chwilę, wreszcie westchnęła i zaczęła się przebierać. Włożyła koszulę przez głowę – była na nią o wiele za duża i za długa.

– Ta sukienka jest za duża! – krzyknęła ze złością w stronę kuchni.

– Nie marudź! – odkrzyknęła ciabcia.

Maja zrobiła złą minę, ale ponieważ poczuła, że bardzo chce jej się spać, postanowiła machnąć na to ręką. Wsunęła się pod kołdrę i zakryła nią po czubek nosa. Pościel była gładka i sztywna. Pachniała też zupełnie inaczej niż jej własna.

Ciabcia zgasiła światło w kuchni i weszła do pokoju. Była w koszuli nocnej bardzo podobnej do tej, którą dała Majce, tylko że błękitnej. Warkoczyki sterczały jej po bokach głowy, a na stopach miała skarpetki.

– Po co ci skarpetki? – zapytała Majka.

– Stopy mi marzną.

– Przecież jest lato.

– Zawsze mi marzną. Gaszę światło. Dobranoc.

– Obawiam się, że wątpię – powiedziała Maja.

Ciabcia przekręciła wyłącznik światła na ścianie i otworzyła drzwi do sypialni.

– Zostawić otwarte?

– Aha. Tak trochę – mruknęła Majka.

Przez chwilę słyszała jeszcze, jak ciabcia kręci się na swoim łóżku, bo jego sprężyny okropnie głośno skrzypiały. Wreszcie zapadła cisza. Zegar tykał w kuchni, woda kapiała z kranu, a z oddali dobiegł pisk hamującego pociągu. Czarny cień fikusa drżał na suficie nad Mają. Nagle coś zatrzeszczało w pokoju. Dziewczynka zamknęła szybko oczy i zakryła się po czubek nosa kołdrą. Przez chwilę wsłuchiwała się w bicie swojego serca i zrobiło jej się bardzo smutno.

Mama na pewno siedziała teraz w dużym pokoju i oglądała jakiś film w telewizji, a tata jechał do niej pociągiem i miał cały przedział tylko dla siebie. W swoim pokoju, w domu, Maja miała taką specjalną lampkę nocną, która obracała się cały czas, a wtedy na suficie przesuwwały się cienie króliczków. To oczywiście była bardzo dziecinna lampka, ale Maja bardzo ją lubiła i nie chciała się jej pozbyć, choć gdy przychodziły do niej w odwiedzin koleżanki ze szkoły, pamiętała zawsze, żeby ją wcześniej schować.

Nocą w jej własnym pokoju cisza była zupełnie inna. Grał telewizor – jeśli nie ich własny, w dużym pokoju, to słychać było jakiś inny, należący do kogoś z sąsiadów. W oddali warczały silniki samochodów, czasami odzywały się klaksony albo sygnały karetek pogotowia. Tutaj noc wydawała się Mai znacznie groźniejsza, bo nie było

słysząc żadnych ludzi, choć przecież na pewno jacyś byli za ścianą. Zegar tak głośno tykał, woda kapiała. Gdzieś w oddali jeździły co prawda pociągi, ale to było zupełnie co innego. Kiedy się słyszy samochód, wiadomo, że w środku ktoś jedzie. A pociąg? Może być całkiem pusty. Ta myśl o pustych, ciemnych, pędzących nocą pociągach była naprawdę przerażająca.

– Ale przecież każdy pociąg musi mieć maszynistę, który nim kieruje – szepnęła do siebie Maja. – Pociągi nie jeżdżą same z siebie.

Nagle coś uderzyło w podłogę piętro wyżej, a potem przebiegło po niej szybko. To na pewno nie był człowiek, bo ludzkie kroki brzmią zupełnie inaczej! Zresztą ciabcia mówiła, że piętro wyżej jest strych, a na strychu nikt nie mieszka. Ludzie tam przychodzą oczywiście, ale przecież nie w nocy! Majka usiadła gwałtownie na kanapie, przytrzymując koldrę obiema rękami tuż pod brodą. Szeroko otworzyła oczy, rozejrzała się po pokoju i ze strachu głośno wciągnęła powietrze. Spod fotela pod oknem wpatrywała się w nią para jarzących się oczu...

– Boję się! – krzyknęła i jeszcze mocniej przestraszyła, bo jej głos w ciszy zabrzmiał bardzo głośno i obco. – Słyszysz?!

Ciabcia poruszyła się na swoim łóżku w sypialni, a oczy pod fotelem zgasły. Coś przesunęło się miękko po podłodze i na oparcie fotela wskoczył czarny cień z długim, zakręconym ogonem. To ten głupi kot!

– Czego się boisz? – zapytała ciabcia z sypialni.

– Ktoś chodzi na górze!

– Nikt nie chodzi. Tam jest tylko strych.

– Mogę spać u ciebie?

– No pewnie – powiedziała ciabcia.

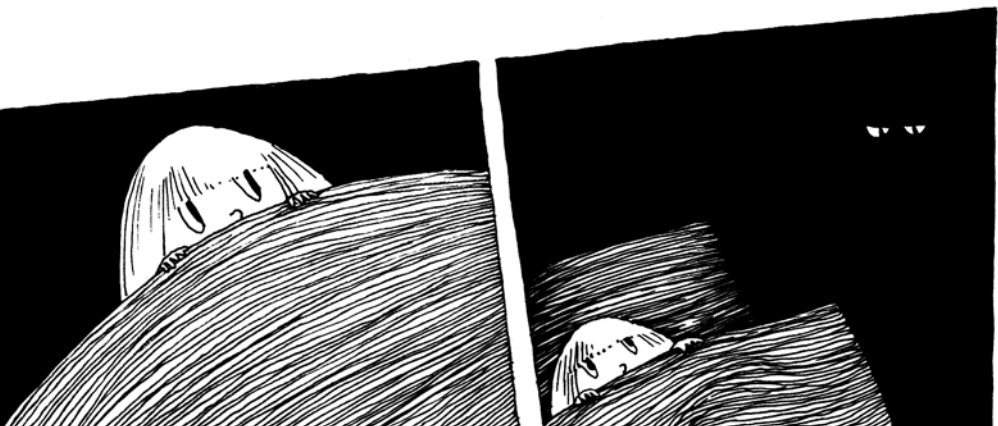
Sprężyny jej łóżka skrzypnęły, ciabcia włączyła światło w sypialni i po chwili pojawiła się w progu pokoju.

– Chodź – powiedziała do Majki, a gdy ta wyskoczyła z łóżka i pobiegła do sypialni, zgarnęła pościel z wersalki, a potem poszła za dziewczynką.

Pół minuty później Maja leżała już w łóżku, które – chociaż miało trochę zapadnięty materac na środku – wydało jej się znacznie wygodniejsze od wersalki. Ciabcia zgasiła światło i przykryła się swoją kołdrą.

– A teraz już śpij.

Serce Mai wciąż biło mocno, ale pomalutku się uspokajało. Księżyc świecił, a jego blade promienie wpadały przez okno, rozpościerając na podłodze delikatny, koronkowy cień szydełkowej firanki. Ładnie to wyglądało. Maja zamknęła oczy, przewróciła się na bok i odpłynęła w sen.



Fragment książki „Czarownica piętro niżej”

Napisał Marcin Szczygielski

Zilustrowała Magda Wosik

Wydawnictwo Bajka

Książka wpisana

na Złotą Listę

„Cała Polska czyta dzieciom”

